



## TO OD NAS ZALEŻY, CZY WARTO BYŁO

**TO HASŁO PRZYŚWIECAŁO TEGOROCZNYM OBCHODOM 77. ROCZNICY WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. PRZEBIEGAŁY ONE W ATMOSFERZE POWAGI I SKUPIENIA NALEŻNEMU TEMU WYDARZENIU, PRZY ZACHOWANIU ŚRODKÓW OSTROŻNOŚCI ZWIĄZANYCH Z KORONAWIRUSEM.**

**G**łówne uroczystości odbyły się w Warszawie, mieście odznaczonym Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari V Klasy, mieście udekorowanym flagami, banerami i różnorodnymi powstańczymi symbolami. „Na znak głębokiego bólu i wstydu” na budynku ambasady Niemiec opuszczono do połowy masztu flagę państwo-

wą, a uczestniczący w tegorocznych obchodach kandydat na kanclerza Niemiec, lider CDU Armin Laschet zapalił znicz przy Murze Pamięci w Parku Wolności przylegającym do Muzeum Powstania Warszawskiego. Symbolicznym zwieńczeniem trwających uroczystości będzie odsłonięcie pomnika „Kobietom Powstania Warszawskiego”, usytuowanego na placu Krasieńskich. Rzeźba z brązu przedstawia trzy kobiety trzymające się za ręce, środkowa ma na ramieniu opaskę AK.

W Warszawie uroczystości rocznicowe rozpoczęły się już 29 lipca złożeniem wiązanek kwiatów przed budynkiem Małej Pasty. W tym samym dniu, na Cmentarzu Powstańców Warszawskich na Woli, największym cmentarzu wojennym w Polsce, kryjącym prochy ponad 105 tysięcy żołnierzy i ofiar cywilnych,

wmurowano kamień węgielny pod Izbę Pamięci. W ceremonii udział wzięła Przewodnicząca Społecznego Komitetu ds. Cmentarza Powstańców Warszawskich, uczestniczka Powstania, Wanda Traczyk-Stawska, pseudonim „Atma”.

Ważnym wydarzeniem było zorganizowane w piątek, 30 sierpnia, w Muzeum Powstania Warszawskiego spotkanie prezydenta RP Andrzeja Dudy oraz prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego z grupą powstańców i osób zasłużonych dla upamiętnienia Powstania – ich następcami – harcerzami, wnukami i prawnukami. Uczestniczył w nim prezes ZKRPIBWP Janusz Maksymowicz. Grupa uczestników, w uznaniu zasług, otrzymała z rąk prezydenta RP odznaczenia państwowe.

W przeddzień wybuchu Powstania, po uroczystej mszy świętej na placu Krasieńskich, przed Pomnikiem Powsta-



→ Dokoróczenie ze str. 3

nia Warszawskiego, odbył się apel poległych. W obecności weteranów Powstania oraz najwyższych władz państwa z Prezydentem Andrzejem Dudą, oficer Dowództwa Garnizonu wzywał do apelu kolejno wszystkie ugrupowania i jednostki walczące na ulicach Warszawy, w tym liniowe dywizje 1 AWP, walczące na przyczółkach wspólnie z żołnierzami AK. Następnie wieńce złożyli przedstawiciele władz państwa z Prezydentem RP i premierem oraz w imieniu mieszkańców Warszawy prezydent Rafał Trzaskowski w towarzystwie prezesa ZG ZKRPiBWP Janusza Maksymowicza.

Stojąc przed Pomnikiem Prezydent Duda powiedział m.in. *Powstanie było dziełem pokoleń, dlatego że to oni – Ci, którzy w 1920 roku zwyciężyli, utrzymując wolną i niepodległą Polskę – wychowali potem swoje dzieci tu, w Warszawie, w tak silnej miłości ojczyzny, tak wielkiej miłości wolności, tak wielkiej woli swobodnego życia, w tak wielkim poczuciu suwerenności, że Ci młodzi nie wahali się zaryzykować wszystkiego, z życiem włącznie, by tę wolność odzyskać. Aby odzyskać swoje miasto i swoją ojczyznę. Byli gotowi zapłacić każdą cenę... Chylimy dziś czoła w tym Apelu Poległych, także w tej modlitwie za dusze wszystkich, którzy polegli i których pomordowano, którzy już po prostu odeszli...*

Wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich, Jerzy Mindziukiewicz „Jur”, w emocjonalnym wystąpieniu podkreślił, że *po pięciu latach niemieckiej okupacji pragnęliśmy wolności – i z naszym doświadczeniem możemy dziś powiedzieć, że bez wolności, bez suwerenności życie człowieka jest ciężkie... Apelujemy więc do młodych – powiedział – dbajcie i pielęgnujcie te wartości, o które walczyło i przelewało krew moje pokolenie. Odnosząc się do trwających dyskusji o sensie powstania powiedział, że ci wszyscy, którzy nie byli pięć lat pod okupacją, nie byli ponizani, nie widzieli zbrodni niemieckich, nie mają prawa, aby oceniać Powstanie i Powstańców.*

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zwrócił uwagę, że pamięć o Powstaniu stała się częścią naszej narodowej tożsamości.

1 sierpnia, o godzinie 17.00 zawyły syreny, stanęli przechodnie, zatrzymały się pojazdy. Przed pomnikiem Gloria Victis na cmentarzu wojskowym na Powązkach zgromadzili się przedstawiciele najwyższych władz państwa, samorządu, weterani Powstania, warszawiacy, aby oddać hołd Warszawskiemu Powstaniu. Chwilą ciszy uczczono bohaterów, po czym zebrani odśpiewali Mazurka Dąbrowskiego. Modlitwę odmówił arcybiskup Józef Guzdek, administrator apostolskiego Ordynariatu Polowego WP. Powiedział, że *aby spłacić dług wdzięczności wobec tych, którzy na ołtarzu wolności oddali swoje życie, pamięć nie wystarczy. Trzeba zrobić krok w kierunku zrozumienia, dlaczego tak postąpili.*

Po salwie honorowej wieńce przed pomnikiem złożyli – Prezydent RP, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, marszałek Senatu Tomasz Grodzki, prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki, prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski. W gronie Powstańców, wyróżnionych asystą przy pomniku znajdował się prezes ZG ZKRPiBWP Janusz Maksymowicz.

W dniu rozpoczęcia Powstania, przed dziesiątkami miejsc upamiętniających walki złożono kwiaty, zorganizowano wiele imprez, spotkań. W godzinach przedpołudniowych złożono wieńce przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. W parku imienia generała Gustawa Orlicz-Dreszera, przed pomnikiem „Mokotów walczący 1944” podniesiono flagę państwową oraz zapalono „Ogień Pamięci”, który płonąć będzie przez 63 dni.

Prezydent A. Duda złożył wieńiec przed tablicami na fragmentach fabryki J. Franaszka, w miejscu, gdzie Niemcy zamordowali ponad 7 tys. mieszkańców Woli. Wieczorem, Muzeum Powstania Warszawskiego, będące inicjatorem większości rocznicowych przedsięwzięć, zorganizowało wspólne śpiewanie piosenek powstańczych pod hasłem „Warszawiacy śpiewają (nie) zakazane piosenki”.

Po południu, dla uczczenia pamięci Powstańców i osób cywilnych odbył się „Marsz milczenia 44”. Swoją marsz, rozpoczęty przy pomniku Romana Dmowskiego przeprowadziło także środowisko „narodowców“.

R.



# ROCZNICA WYZWOLENIA ANKONY

**77** lat temu, 18 lipca 1944 r., żołnierze 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa wyzwolili Ankonę. Zdobycie miasta było kolejnym, po Monte Cassino, wielkim sukcesem Polaków i przyczyniło się do skrócenia czasu walk aliantów z Niemcami we Włoszech.

Zdobycie portowego miasta nie było zadaniem łatwym. Niemcy utworzyli wokół Ankony linię umocnień, którą nazwali linią Edyty i obsadzili dwiema dywizjami.

Polacy zajęli miasto i port bez jednego wystrzału artyleryjskiego, ocalając zarówno ludność, jak i budynki.

Wyzwolenie Ankony, a wcześniej Loreto, było samodzielną operacją przeprowadzoną przez polskich żołnierzy

na froncie zachodnim – nie byli wspierani przez brytyjskie i amerykańskie jednostki sojusznicze, mieli też decydujący wpływ na przebieg działań.

Norman Davies w książce „Szlak nadziei” napisał: *Monte Cassino było testem męstwa. Ankona miała być okazją do wykazania wojskowych umiejętności, takich jak planowanie sztabowe, koordynacja między służbami i taktyka frontowa.*

We Włoszech, 17-18 lipca, odbyły się dwudniowe uroczystości upamiętniające to wydarzenie. Wzięli w nich udział: kpt. Władysław Dąbrowski, uczestnik bitew o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię, por. Janusz



Maksymowicz, prezes ZG ZKRPIBWP, weteran AK, Powstaniec Warszawski, członek Rady do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych, reprezentujący całe środowisko polskich kombatanatów, ambasador RP w Republice Włoskiej Anna Maria Anders, szef UdsKiOR Jan Józef Kasprzyk, włoska Polonia oraz burmistrzowie Lorety i Ankony.

17 lipca odbyła się uroczystość na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto. Burmistrz miasta, zwracając się do weteranów powiedział: *Dziękuję Wam za to, że podjęliście trud, by dzisiaj tutaj przybyć. Za to, że pomagacie w krzewieniu pamięci o tych trudnych chwilach. Bo Wasze świadectwo pozwala przekazywać te wartości następnym pokoleniom, naszym dzieciom i wnukom.*

18 lipca odbyła się uroczystość w Ankonie. Janusz Maksymowicz powiedział: *Świadomość tego, że polscy żołnierze walczyli na tylu frontach i odnoszą sukcesy, była dla nas otuchą i bodźcem. Dodał: Żołnierze nigdy nie umierają, Żołnierze idą na wieczną wartę.*

UdsKiOR



# ZAPOMNIANA BARKA DESANTOWA Z NORMANDII



**W**nocy z 5 na 6 czerwca 1944 r. rozpoczął się, będący najważniejszym elementem operacji *Overlord*, desant morski pod kryptonimem Neptun. W kierunku Normandii płynęło 6900 jednostek morskich, w tym 4126 barek desantowych, których zadaniem było przetransportowanie sił alianckich przez Kanał La Manche.

Pierwsze pływające jednostki desantowe, przystosowane do dostarczania bezpośrednio na brzeg ludzi i zaopatrzenia, powstały w czasie I wojny światowej. Największą operacją z ich użyciem było lądowanie wojsk alianckich, w kwietniu 1915 r., na półwyspie Gallipoli. W lutym tego roku Królewska Marynarka Wojenna zamówiła 200 lichtug – niewielkich jednostek do rozładowywania statków, nazywanych *X Lighters*. Mogły one zabrać ok. 500 żołnierzy, a także zwierzęta, działa i amunicję. W 1920 r. Royal Navy sprzedała większość barek osobom prywatnym.

W listopadzie 1940 r. Brytyjczycy zwodowali jednostkę desantową *Tank Landing Craft (TLC)*, której pomysł bu-

dowy powstał jeszcze przed II wojną światową. Mogła ona przewieźć od trzech do pięciu czołgów lub dziewięć ciężarówek; była także przystosowana do transportu ok. 150 żołnierzy.

Po ewakuacji z Dunkierki okazało się, że na francuskich plażach zostało wiele sprawnych brytyjskich czołgów. Churchill polecił wówczas natychmiastowe skonstruowanie jednostki, która będzie w stanie wysadzić na plaży lub z niej zabrać trzy 40-tonowe czołgi.

Po japońskim ataku na Pearl Harbor i włączeniu się do wojny Stanów Zjednoczonych, stocznie amerykańskie rozpoczęły masową budowę różnego typu jednostek desantowych, zarówno na potrzeby własnej armii, jak i sojuszników.

W połowie 1942 r. Amerykanie i Brytyjczycy porozumieli się w sprawie ujednolicenia ich nazewnictwa. Nazwę jednostki TLC zmieniono na LCT, czyli *Landing Craft Tank*. Powstało kilka wersji LCT, jak i modeli innych barek desantowych.

Część barek wycofano ze służby już pod koniec 1944 r., a po wojnie nie było na nie zapotrzebowania zarówno w USA, jak i w Europie Zachodniej. W związku z tym wystawiono je na sprzedaż na wolnym rynku w ramach programu UNRRA. W ten sposób kilka z nich trafiło do Polski.

W 1947 r. Ministerstwo Komunikacji zakupiło 27 jednostek do celów transportowych. Podczas holowania z Anglii dwie barki zatoniły. Pozostałe przejęła żegluga śródlądowa i administracja dróg wodnych. Stacjonowały w portach rzecznych w północ-

nej i zachodniej Polsce oraz w Warszawie i Płocku.

W 1950 r. zainteresowało się nimi wojsko. Marynarce Wojennej przekazano 20 jednostek. Nazwano je Okrętami Desantowymi Średnimi (ODS). Po dziesięciu latach służby, z uwagi na zużycie, barki zbudowane w czasie II wojny światowej nie nadawały się do wykonywania swoich zadań. Do 1964 r. wycofywano je z eksploatacji. Większość złomowano.

Przy nabrzeżu w Ryni nad Zalewem Zegrzyńskim stoi zacumowana, od jesieni 1980 r., barka, która, co potwierdzają dokumenty, jest oryginalną jednostką desantową o numerze LCT-2135. Zbudowano ją we wrześniu 1942 r. w amerykańskiej stoczni Quincy Barge Builders. Mogła przewieźć cztery 40-tonowe czołgi i 100 żołnierzy.

6 czerwca 1944 r. przetransportowała na plażę „Utah” w Normandii trzynaście jeepów, sześć samochodów opancerzonych, dwie małe ciężarówki, jeden czołg i osiemdziesięciu żołnierzy amerykańskiej 4. Dywizji Piechoty.

Po wycofaniu jednostki ze służby w polskiej Marynarce Wojennej, przerobiono ją, w 1958 r., w stoczni rzecznej w Płocku na teatr, *w celu upowszechniania kultury wśród mieszkańców wsi*. Dodano drewnianą, zadaszoną nadbudówkę z oknami, na dachu której umieszczono wielki napis „Państwowy Teatr Ziemi Mazowieckiej w Warszawie”, podłogę wyłożono deskami, a pośrodku pokładu powstała sala z podestem służącym za scenę. Na „sali teatralnej” ustawiano krzesła, a na brzegu zbitą z dykty budkę kasową. Pływający teatr, ciągnięty przez holownik, działał od maja do późnego lata. Repertuar zmieniano co dwa tygo-



dnie – tyle też trwa jeden rejs, po którym w kolejną trasę z nową sztuką wyruszał inny zespół aktorów.

Przedstawienia zapowiadano afiszami rozlepianymi we wsiach, do których miała przybić barka, przez pracownika teatru, podróżującego łądem. Barka cumowała często w miejscach, gdzie trudno było podejrzewać istnienie osady ludzkiej. A dla mieszkańców wsi przyplnięcie teatru było wielkim świętem.

Z uwagi na problemy techniczne, barka przestała być pływającym teatrem w 1962 r. Trafiła do warszawskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego jako świetlica wodna, a następnie przejęła ją Politechnika Warszawska.

Obecnym właścicielem barki jest Krzysztof Paszko, którego dziadek, pra-



cownik PW, przechodząc na emeryturę otrzymał zgodę władz uczelni na przejęcie jednostki. Mieszkał na niej 20 lat. Kiedy okazało się, że barka ma wartość historyczną, pan Krzysztof zwrócił się do Nieporęckiego Stowarzyszenia Historycznego o pomoc przy wpisaniu jej do rejestru zabytków.

Właściciel ryńskiej barki uważa, że powinna być ona wyciągnięta na ląd i wyremontowana, zanim będzie za późno. Jego zdaniem, gdyby udało się przeprowadzić jej generalny remont, można by ponownie urządzić na niej pływający teatr.



Nie jest to chyba jedyne rozwiązanie. Barka powinna być żywą lekcją historii, bo choć Polacy nie szturmowali plaż Normandii, to brali udział w tej jednej z najważniejszych operacji II wojny światowej.

Wśród jednostek morskich uczestniczących w operacji *Neptun* były polskie, m.in. krążownik ORP „Dragon”, niszczyciele ORP „Błyskawica” i ORP „Piorun”, eskortowce ORP „Kujawiak” i ORP „Ślązak”. W operacji brały udział liniowce, które pełniły funkcje transportowe: MS „Batory” i MS „Sobieski” przewoziły żołnierzy, SS „Poznań” służył do transportu broni i zaopatrzenia, z kolei SS „Chorzów”, SS „Katowice”, SS „Kmicic”, SS „Kraków” i SS „Narew” transportowały zaopatrzenie do suchego portu Mulberry B przy plaży „Gold” w Arromanches, gdzie jako falochron został użyty SS „Modlin”.

Walki marynarzy i lotników polskich w czasie lądowania aliantów w Normandii zostały, po 1990 r., upamiętnione na tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie – poświęconej marynarzom napisem: *Inwazja w Normandii 6 VI 1944*, a na poświęconej lotnikom napisem: *Normandia 6 VI 1944*.

Barka w Ryni nie jest, jak na razie, jedyną w Polsce tego typu jednostką. Cu-



mujący w Giżycku statek pasażerski „Dziwina” to oryginalna amerykańska barka desantowa LCM Mk III (*Landing Craft Mechanized*) do przewozu pojazdów mechanicznych. Trafiła ona do Polski z Belgii, w ramach zakupu dokonanego przez Ministerstwo Komunikacji. W 1948 r., kosztem 1,5 mln zł, jed-

nostkę przerobiono na holownik, a w 1959 r. na lodolamacz. W 1995 r. trafiła w ręce prywatne i została przebudowana na statek wycieczkowy. Jednocześnie może zabrać 100. pasażerów. Dzięki małemu zanurzeniu, charakterystycznemu dla barek desantowych, może pływać po płytkich wodach, niedostępnych dla innych jednostek.

W 2017 r. Brytyjczycy postanowili wyremontować ostatnią, jaka pozostała w Wlk. Brytanii, barkę desantową LCT-7074.



Od początku operacji *Overlord* do późnej jesieni 1944 r. transportowano nią sprzęt wojskowy z Anglii do północnej Francji. W 1948 r. wycofano ją ze służby i zacumowano w Liverpoolu, gdzie służyła jako pływający klub, a następnie klub nocny.

W kwietniu 2010 r. barka, pozbawiona właściciela, częściowo zatonięła. Miłośnicy historii zebrali ok. miliona funtów i w październiku 2014 r. wydobyli ją na powierzchnię.

Środki potrzebne na remont, 5 mln funtów, przekazała Narodowa Loteria oraz Loteryjny Fundusz Dobroczynny. Dzięki

temu barka jest dziś eksponatem w „Museum D-Day” w Portsmouth, które jest filią Narodowego Muzeum Królewskiej Marynarki Wojennej.

A w Ryni zapomniany zabytek rdzowieje...

W. LOKIS

Korzystałem m.in. z artykułu Marcina Kołodziejczaka „Cisza Ryni, furia Utah” (tygodnik „Polityka” nr 23/2021).